

Kozetka (59)



Wschód księżycyca

Pamiętaj o twórczości. Twórca sam wyznacza sobie ramy, obudowuje nimi siebie i wypełnia codziennie twórczością.

Nic innego go nie obchodzi, żyje twórczością i tak przetrwa najgorsze czasy i epoki.

Kisiel do Tyrmanda, „Dziennik 1954”

Joanna Friedrich

Wschód księżycyca. Dokładnie to mi się dzisiaj przyśniło. Po zaśnięciu o 4 nad ranem podczas pełni. Oglądałam ten wschód z rodzicami i Pauliną, która mieszkała część swojego życia w Istambule.

Wczoraj śniło mi się, że znajoma miała manufakturę cukierków i ciągutek ale z ciągutek była bardziej dumna. „Bo to nowość.”

Nie mam dziennika snów, do pisania którego zachęca mnie Marta. Chociaż każdy czas jest dobry na początek, na przykład wschód księżycyca.

Ostatni raz zaczytywałam się tak w książce Marqueza w liceum. I był to realizm magiczny. Teraz zaczytuję się w dzienniku, który opisuje realizm, co prawda, w czasie socrealizmu ale dobre pióro pisarza dodaje magii każdemu „realizmowi”, jak dobry, czarny pieprz - pikanterii każdej potrawie.

W sztukach pięknych bywa, że liczy się „dobra historia”, niezależnie od tego, czy jest fikcją, czy nie.

Oraz - czy jest dobra sensu stricto.

Przekładając na język kobiecy: „To wszystko rujnuje mi nerwy ale za to schudłem”, jak mawiał Renee z „Allo, allo.” Czyli cel uświęca środki. Licentia poetica.

Sny znajdują odpowiedzi na niezadane pytania. Są odpryskami rzeczywistości, które rzeźbią nasz wewnętrzny świat znaczeń.

Mam alergię na koty. Gdzieś czytam, że najmniej uczulają koty w białym kolorze i śni mi się puma śnieżna.

Przymiła się tak, że z powodzeniem mogłabym ją mieć.

Którędy trafiły do mnie pandy nie wiem ale przyśniły mi się latem, kiedy jeszcze pachniało sianem i są w najlepszej kolekcji tego roku: dzisiejszej, Fendi, Spring Summer ready to wear 2021.

Wszystko to brzmi jak rozsypane koraliki zdarzeń, niewinne, niewyraźne wydarzenia bez znaczenia, które dopiero po nanizaniu na nitkę atramentu i upływie czasu zyskują połysk alabastru albo na dobre osadzają się w matowości węgla.

Jeden z moich starszych snów opisuje, że pochodzę od węgla i alabastru. Senna narracja wytłumaczyła to grecką alabastrówką wyspą dziadka po mieczu i popiersiem z węgla w bibliotece babki po kądzieli. Że połączenie ich wydobyć, drażnienie i połączenie da odpowiedni kontur. (Czyżby pandy?)

Gdybym umiała rzeźbić - byłabym rzeźbiarką.

Najbardziej umiem czytać i dziś chłonę ten dziennik, napisany zamasyście jak węglem.

I piszę mój, jednym okiem.

I chłonę tę odłotową, genialną kolekcję:

Gdybym miała ubierać się do końca świata w jedne ciuchy, to były to by te:

The eye has to travel:

See You.

PS. Dwa koraliki dalej: Kiedy już prawie kończę Tyrmanda, dowiaduję się, że rok 2020 jest Rokiem Tyrmanda w Polsce. Rano przemówię pani mówię, że chyba jest moim aniołem stróżem i dowiaduję się, że dziś jest Dzień Anioła Stróża. Czy przywiązywać się do tego, co mi powiedziała? Czy przywiązywać się do tego, co piszę?

Podobno naga prawda jest bezkonkurencyjna. To dlaczego tak często przechadza się w przebraniu? Może ona też musi podróżować...



Miroslaw Gontarski (1960-2020)

* * *

poetę poproszono o przeczytanie wiersza ten najpierw wyspał się bo dnia następnego miał czekać na spóźniony autobus ze stolicy w dalszym ciągu nie wiedział czy ma przeczytać wiersz o biedzie czy wiersz o wojnie bo czy są to dobre tematy na wiersz? obawiał się ów poeta zajmować jakiegokolwiek stanowisko

polityczne albo moralne i nie chciał używać brzydkich słów (a to takie ostatnio w jego kręgach modne) słów które cisnęły się mu na usta każdego poranka po przebudzeniu też chciał uniknąć albo się ich wstydił chociaż tak naprawdę kochał prawdę nade wszystko

najważniejsze jednak w tym miejscu jest to że jak zwykle bał się poeta ów by ten czytany przez niego wiersz nie był jego wierszem ostatnim

* * *

ile trzeba wieczorów utracić na zawsze i ścieżek nowych wytyczyć które potem chwastem zarastają jak długo słuchać słów które boją bardzo i być zazdrosnym jak długo ile razy dłoń wyciągać i o miłości mówić patrzącej w okno

a potem jeszcze być

* * *

kiedyś napiszę do ciebie list opiszę w nim swój smutek że jestem tak daleko od kwiatów z łąk które obszedłem za tobą opiszę ci w nim motyle za którymi chciałem zapomnieć i te wszystkie żdźbła traw na których odpoczywałem potem rachując ptaki uciekające przed księżycem a potem wspomnę jeszcze o nocy bezsennej bez ciebie i może wtedy zrozumiesz jak jesteś ode mnie daleko